DODATEK TYGODNIOWY.

Nro. 51. Dnia 20. Grudnia 1851.

O Stanach królestwa Galicyi i Lodomeryi.

(Ob. Nr. 12, 16, 17, 21 i 22 Dod. tyg.)

IV.

Rząd, jestto wszechwładza. Monarchowie austryaccy byli zawsze zwolennikami systemu jedynowładztwa, t.j. w osobie panującego uznawali najwyższe źródło władzy, dzierżyli silną dłonią wodze rządu, i w przekonaniu że taki sposób rządzenia jest jedynie doskonały, że najbezpieczniejszą drogą wiedzie ludy do spełnienia idei społeczeństwa, nie cierpieli rozszczepienia wszechwładzy. Jeżeli bądź losem wojny, bądź mocą układów, lub przez inne dzieła pokoju różnorodne państwa, ościenne i dalekie, całkiem lub w części, sprzęgały się z dawno zawiązaném, w potęgę rosnącém państwem austryackiem, jeżeli w nowych nabytkach natrafiano na wszechwładzę podzieloną między panującego a naród (to jest Stany), wtedy polityka austryacka mając na celu ztężenie rządu, nie tylko niedozwalała rozmagać się dawnym, władzę panującego ograniczającym przywilejom, ale przeciwnie ścieśniała je, i ustroj rządu uczynić wszędy jednostajnym usiłowała. Tych zasad trzymała się nieodmiennie i stale także i względem Galicyi piérwsza nabywczyni tego kraju Marya Teresa, od tych nie odstąpili następcy Jéj w rządzeniu. Zmiany zaś, jakich doznały ustalone co do węgielnych zasad, urządzenia Stanowe w prowincyach austryackich, mają swe przyczyny w wzajemnych krajowych i zagranicznych stosunkach, w usposobieniu osobistém panujących, nakoniec w doświadczeniach, jakie czynił gabinet na drodze rządzenia.

Wszedłszy w tym ostatnim kierunku w działania najwyższéj administracyi i w rozpoznanie ważniejszych zdarzeń państwa, wysnułem uwagi, które tu skreślić przedsięwziąłem. Z nich pozna czytelnik środki, jakiemi sprawy Stanowe i samą instytucyę Stanów w państwie austryackiem przekształtować, a nawet powoli zupełnie zwinąć zamierzono, z czego wyprowadzi przyczyny, dla których ta instytucya w Galicyi ze skutkiem zawiązać się nie mogła.

Panowanie Cesarzowéj Maryi Teresy stanowi ważną w dziejach rządu epokę. Groźne burze, które o mądrą tę panią od samego zarania długich jéj rządów obijały się, nie przytłumiły dzielnego jéj umysłu.

Bystry jéj rozum ważąc wśród nawału chmur cisnące się niebezpieczeństwa, wiedział gdzie szukać drogi pomocy i ratunku. Kiedy Karol Albrecht, Elektor Bawarski nie zważając na sankcyę pragmatyczną zapalił pochodnię wojny, sukcessyjną zwanéj, kiedy Fryderyk II. król Pruski pokusił się o zagarnienie Szląska, wtedy Marya Teresa ufna w słuszność swéj sprawy, przyzwała ku jéj obronie dzielności Węgrów, którzy zasobów odparcia najazdu dostarczać mogli. Grzmiące „*Moriamur pro rege nostro*“ wykrzyknione na sejmie Presburskim (w pamiętnym dniu 11. września 1741) wywołało w rychłą pomoc nie tylko podówczas liczne hufce zbrojnego żołnierza, ale nadto było hasłem dla przyszłych lat jéj panowania, że nigdy ztamtąd w żądaniach swoich nie doznała zawodu.

Patryotyczne wylanie się Węgrów zobowiązało dla nich Maryą Teresę: odpłacała je ona szczególnemi dla nich względami, gdy wynosząc ich do najwyższych w kraju i państwie dostojeństw, dozwalała tém samém przemożnego wpływu w całéj monarchii. — Nawet o dalszą przyszłość Węgier okazała się troskliwą, gdy w młody umysł Józefa, syna swojego, starała się zaszczepić przychylność do tego kraju, przeznaczając onemu na ochmistrza Karola Bathianiego, Feldmarszałka, pod którego okiem dorastający królewicz, używający węgierskiego stroju, uczył się języka węgierskiego, i przedewszystkiem obeznawał się z węgierskiemi sprawami. Mimo tego wszystkiego nie poświęcono jednak wyższéj polityki téj żywéj skłonności dla Węgier. Podówczas bowiem zakorzeniła się zasada zupełnego wykluczenia Sejmów od wpływu na rządy. — A w któréjże prowincyi system Stanowy był dla rządu bardziéj ograniczający niż w Węgrzech, gdzie szlachta dumna z świeżych dla monarchii przysług, opierająca się na przywilejach, choć te nie wszędzie odpowiadały czasowi, spełnienia najśmielszych żądań domagać się była gotowa? —

Gdy zatém we wszystkich prowincyach głos sejmujących Stanów zamilknąć musiał, Węgry po pamiętnym Sejmie 1741. cieszyli się pod panowaniem M. Teresy jeszcze tylko dwa razy tym objawem życia publicznego, t.j. w r. 1751 i 1764. W ostatnich pietnastu leciech jéj rządów przy wzrastającym wpływie Józefa króla, a od roku 1765. Cesarza niemieckiego i współrejenta w państwach austryackich, nie miały tam miejsca zgromadzenia Sejmowe. — Ograniczenie lub zupełne zniesienie przywilejów Stanowych było podówczas prawie powszechném hasłem w Europie: nie wszędzie atoli jednakie ztąd zrodziły się owoce.

Podczas gdy rządom jedynowładczym zdawało się, że na zwaliskach władzy Stanowéj, którą bez względu na dzieje kruszyły, dla siebie na zawsze ugruntują panowanie, był lud, który nie tylko gotował się niedozwolić tego monarchom swoim, by po rozbiciu reprezentacyi krajowéj przyswoił sobie szczęty wyrzucone z nawy skołatanéj, ale dla siebie je przywłaszczywszy, zapragnął wszechwładzy, będącéj dotychczas wyłączną korony atrybucyą. Jeżeli przejmowały zgrozą Europę te nadużycia, i te tak daleko sięgające roszczenia gminu zabałamuconego teoryami encyklopedystów, toć przynajmniéj przyznać potrzeba, że dola uciśnionego ludu we wszystkich prawie państwach skoréj domagała się ulgi, gdy prawa ludzkości bądź przez egoizm uprzywilejowanych, bądź wzwyczajeniem się w zadawniony obyczaj nie znajdowały należytego uznania. Opłakany był los jego w austryackich krajach. Pod Karolem VI. upadał włościanin pod ogromem ciężarów. On dźwigał po największéj części brzemię podatków, on znosił znoje służby żołnierskiéj, jego tłoczyła pańszczyzna, która w niektórych krajach tak wygórowała, iż cztéry, nawet pięć dni na tydzień odrabiać był przymuszony. Nie mając zastępców tam zkąd prośby o ulgi do stóp tronu się wznosiły, podawał się ciężkiéj rozpaczy. W takim stanie pogrążone były miliony ludzi, kiedy Marya Teresa stanęła u steru rządu. Ta która to sama wyrzekła, iż „radaby na ziemi wiekować, by nieść wsparcie nieszczęśliwym,“ ulitowała się uciśnionego ludu, i wraz rozmyślać poczęła nad sposobami pomocy. Zelżyła kajdany niewoli: zmniejszyła o połowę robociznę pańszczyznianą, mianowicie w Czechach, gdzie skutkiem krwawych wojen, głodu i pomoru dopełniła opatrzność miary klęsk nieszczęśliwego człowieka; pozwoliła na wykupno od ciężarów, i na ugody o oswobodzenie od tychże nakazała sporządzenie urbaryów czyli spisów powinności włościańskich. Lecz i szlachta także, a mianowicie wyższa, jakkolwiek był to wiek, w którym ukrócano jéj przywileje, doznawała podawnemu opieki cesarskiéj, dostępując najwyższych nawet urzędów i godności, duchownych, świeckich i wojskowych.

Dla szlachty stały otworem hojnie uposażone zakłady edukacyjne, jakiemi były: akademia wiedeńska, imię Maryi Teresy nosząca, tudzież kremsmünsterska; konwikty: sabaudzki, lewenburski i t.d. Pamiętając o potrzebie innych klas ludności fundowała akademie: wojskową Neustadzką i inżynierów, tudzież dóm inwalidów, któreto zakłady późniéj syn jéj cesarz Józef doskonale urządził i rozszerzył.

W ogólności poprawiła M. Teresa administracyę i sądy cywilne, niemniéj i karne, które wszakże, nawet te, co z jéj czasów pochodzą, tchną zbyteczną surowością, stanowiąc (1769) tortury wszelkiego rodzaju, ćwiertowanie, rozszarpanie członków, łamanie kołem, karę szubienicy za kradzież rzeczy wartości 25 złr. i t. d. Prócz tego wprowadziła w porządek skarbowość, w któréj za rządów jéj ojca, tudzież z powodu wojen srożących się w początku jéj panowania, wykazywała się niezgodność między poborem a wydatkami.

Wśród tych urządzeń niemogłszy mimo dzielnych wysiłków oręża ochronić Szląska od niepowrotnéj utraty, ujrzała M. Teresa w szeregu licznych krajów swoich, nowy, znakomity, nie ceną krwi lub śmierci zdobywców, lecz na drodze cichych układów wyjednany nabytek w rozległych ziemiach, które nazwano królestwem Galicyi i Lodomeryi. — Nieco piérwéj (1772) zaokrągliła Węgry polskiemi 16 miastami spiskiemi; niedługo potém odzierżyła mocą układu z otomańską Portą (zawartego d. 5. lutego 1777) Bukowinę, nader ważną ziemię, bo łączącą kraj galicyjski z ziemią Siedmiogrodzką. —

Łatwo pojąć, że nowi poddani austryaccy, postradawszy, jak to w jednym z poprzednich ustępów okazałem, żywy udział w rządzeniu, nie mogli zasmakować w instytucyach, które na obcym pniu wyrosły, żywione obcemi soki, pielęgnowane pod wpływem obcego

nieba, obcych dziejów. Nawet kroki, dążące ku zniesieniu jarzma niewoli i ulżeniu w pańszczyźnie włościańskiéj, nie wznieciły w mieszkańcu Galicyi podobnego, jak gdzieindziéj, zapału, gdy niewola poddańcza w prawdziwém tego wyrazu znaczeniu, w Polsce była nieznana, a przeciążania w robociźnie, gdzieby się takich dopuszczano, powściągnione być mogły bez odjęcia, a nawet bez istotnego ukrócenia przywilejów. Że zaród téj myśli tkwił w narodzie mimo fałszywych, nie bez celu rozszerzanych pomawiań o jakobińskie zasady, dowody tego jawne widzimy w konstytucyi 3. maja 1791, która sprawę włościan niejako w drodze komplauacyi z temiż załatwić, i przedział dzielący stan szlachty od stanu włościan, nie odjęciem odwiecznych praw pierwszego, lecz podniesieniem drugiego, i rozlicznemi dla tegoż nadaniami zapełnić postanowiła.

Opiérając się na dawnych podstawach rządu cesarzowa i królowa Marya Teresa ostrożnie postępowała w przeprowadzeniu reform i zmian, w jéj myśli poczętych. Bez wątpienia był jéj w tak ważnych przedsięwzięciach pomocą Józef, młody współrejent w państwie austryackiem. W bystrym, samodzielności łaknącym umyśle utkwiły głęboko zarody planów, które działając przy boku mądréj matki hodował, a późniéj zapatrzywszy się na wzory, sławione w Europie, i w mniemaniu, że postępuje koleją od dziejów wytkniętą, że ku dobru powszechnemu kroczy ręka w rękę z nieprzepartym duchem czasu, jako Monarcha po swojemu rozwinął i w życie kazał wprowadzić. Wiek ośmnasty dostarczył mu podostatkiem przykładów dzielnego rządzenia. Pominąwszy matkę, od któréj dość mu się zdawało przejąć stary system, którym państwo stało, rzucił badawcze oko na dzieła Piotra W., Katarzyny II. cesarzowéj rossyjskiéj i Fryderyka II. Króla pruskiego. Pierwszego twórczy talent, drugiéj rozum, jednający cesarstwu rossyjskiemu dla przeprowadzonych śmiało przedsięwzięć politycznych przewagę w Europie, trzeciego jeniusz wojenny rozognił wyobraźnię męża, co pragnął zasługami wojny i pokoju w dziejach Austryi i Niemiec zasłynąć. Pomysły matki dziwnie zetknęły się z teoryami nadsekwańskiemi, przez tak zwanych ekonomistów w system zamkniętemi, i między ludem francuzkim rozpowszechnianemi. Nie przewidując jak się te wyrodzić mogą w zastosowaniu do życia narodowego wsaméj nawet ojczyźnie swojéj, zajął się cesarz Józef II. gorliwie zbadaniem ich istoty, przesadził je z nad Sekwany wszeroką dziedzinę swoję, i w krew ludów swoich — w najzbawienniejszéj myśli — zaszczepić postanowił.*)

Różne narodowości, stanowiące aglomerat państwa, stosownie do tradycyjnéj domowéj polityki, przeistoczyć, stopić i w jednolitą całość przetworzyć, rózne klasy ludu mocą przywilejów i prawa dziejowego wyniesione, z temi, które żadnych nie posiadały, w obec rządu i sądu zrównać, a na wszystkich ciężary publiczne, czyto osobiste, czy rzeczowe, równo wedle stosunku, który wynaleść było potrzeba, rozłożyć, do sławy nakoniec stworzenia nowego potężnego organizmu, przyłączyć sławę zdobywcy, i tym sposobem powetować utraty pięknego Szląska, oto zadania, których rozwiązaniu poświęcił życie swoje Józef II. —

Zlanie w jedno ciało różnych krajów zamierzono wykonać zaprowadzeniem jednego języka w szkołach i sądach, jednakiéj wszędzie administracyi, jednakiego politycznego podziału, rozszerzenia systemu kolonizacyi i t. d. lecz także za pomocą użyczenia równego dla wszystkich bezpieczeństwa osób i majątku, niemniéj spełniania prawa względem wszystkich jednakim sposobem.

Zrównania różnych klas mieszkańca dokonano faktycznem zniesieniem instytucyi Stanowych. Jakoż Józef II. nie zwoływał, prócz w Galicyi, nigdzie sejmów w czasie panowania swego, owszem urzędowanie wydziałów Stanowych wszędzie prócz w Galicyi zawiesił, pozwalając jedynie na to, aby przy boku rządów po dwóch zostawało doradźców. —

On poniewieranego w niektórych prowincyach włościanina podniósł do godności człowieka, gdy uszczuplił lub zniósł przesadne robocizny lub daniny; — on przeznaczył osobne urzędy ku obronie tegoż naprzeciw nadużyciom i ciemiężeniu, on zdjął zupełnie kajdany niewoli (1781.) które M. Teresa lżejszemi uczyniła; on zniósł tórtury, i czynił próby, azali kary śmierci znieść nie można; on wydał powszechne ustawy karne i cywilne.

Dzieło równego we wszystkich krajach na wszystkich rozkładu podatków, to wielkie dzieło słuszności, jak z istoty swojéj jest ważném, tak dla trudności znalezienia miary opodatkowania dla koniecznego związku z różnemi stosunkami, spotkało się w wykonaniu z twardemi, z wielu stron piętrzącemi się trudnościami i przeszkodami. — Długi czas namysłu poświęcił Józef II. temu przedmiotowi, a im silniejsze znajdował tamy, tém dzielniéj usiłował je przełamać. Był on gorliwym zwolennikiem wykształconego we Francyi systemu fizyokratycznego, na którego podstawie zabrał się skrzętnie do czynu, ileże mu nader trafił do przekonania, gdy korzyści, których ztąd dla ludu rolnego spodziewał się, usprawiedliwiały w oczach jego wszelkie środki, choć te musiały rozpocząć od rozerwania umocnionych powagą dawności stosunków.

Oto jest główna myśl rzeczonego systemu! Ziemia i surowe jéj płody są to podstawy, na których opiéra się stosunek opodatkowania tak dobrze jednego kraju względnie do drugiego, jak jednego kawałka gruntu względnie do drugiego. A tę zasadę podpiéra znowu inna: że wszystkie prowincye stanowią jedną całość, że więc każda z nich jednakie ma względem ogółu obowiązki i powinności, które już samo posiadanie ziemi wkłada na jéj posiadaczów. Takie pojęcie rzeczy zawarte jest w własnych wyrazach cesarza. „Dokładna i rzetelna stopa podatkowa, mówi on, jest największém dobrodziejstwem dla każdego kraju, a gdy ziemia jedyném jest źródłem, z którego wszystko wypływa, i do którego wszystko powraca, jéj zatém jest przeznaczeniem, ktokolwiekbądź wreszcie ją posiada, zaspokajać potrzeby powszechne. Z téj prawdy, przeciw któréj konstytucye i przywileje słabą są warownią, wynika, że wszelkie poszczególne grunta, bez wyjątku, zarówno t. j. w stosunku do wydawanych płodów, opodatkowane być mają.“

„.....“Dochód z ziemiopłodów wyrachowany na podstawie pomiaru, tudzież według dziesięcioletniego przecięcia ma czynić 40%. Zwierzchnościom za doznawaną obronę i sądy należy pogłówne w ilości równéj połowie opłacanego podatku gruntowego.“

„.....“Wartość pańszczyzny, która wykupioną być może, na pieniądze wyrachowaną być powinna.“

Zanim w celu urządzenia skarbowości i sprawiedliwego rozkładu podatku, przystąpiono do pomiarów ziemi z ogromem mozolnéj roboty połączonych, któreto pomiary cesarz Józef II. dopiero w ciągu panowania swego z pospiechem wykonać polecił, przewiódł on jeszcze za rządów M. Teresy ważną pracę przygotowawczą t. j. obliczenie dochodów państwa i drugą także, t. j. spisanie ludności, na któréj podstawie pobory wojskowe zaprowadzić zamyślał.**)

Przeciw spełnieniu tych olbrzymich przedsięwzięć murem stanęły mnogie olbrzymie przeszkody. Za najgłówniejsze poczytywał cesarz Józef II. instytucyę Stanową i w ogólności wszelkie przywileje, co według jego mniemania potęgując siły poza rządem, siłę rządu wątłą czyniły. Chcąc zatém władzę monarchiczną usamowolnić, postanowił skruszyć władzę Stanów, a gdy z temi zrosła się była hierarchia kościelna, wyjęciem zpod zasad pospolitych wzmocniła, i swobodami świeckiéj natury obwarowała, przeto razy wymierzone w instytucyę Stanów ugodziły także hierarchię do składu onych przemożnie należącą. — D. n.

*) Vie de Joseph II. par Caraccioli p. 190.

**) W r. 1773, wynosiła ludność Galicyi, jeszcze bez Bukowiny 3.900.000, całego zaś państwa 25.500.000; dochody państwa czyniły 55.650.000 złr. Wydatki tyleż. Wszakże w rachubę nie wchodziły dochody z Galicyi i Lodomeryi i Niderlandów.
Według Büschinga przynosiła Galicya za czasów polskich 3.800.774 złp. w tych dochody z żup wielickich 1.936.777 złp. Coxe szacuje je daleko wyżéj, bo na 90.000 f.szt.

Reforma Gymnazyów.

(Z Korespondencyi austryackiéj.)

(Ciąg dalszy. Obacz dodatek tygodniowy Nr. 50.)

III.

Cesarz Franciszek zajmował się śród wielkich zdarzeń czasów napoleońskich stosunkami wewnętrznemi państwa swego, z troskliwością wchodzącą w najdrobniéjsze szczegóły. W piérwszych latach tego stulecia wyszły dwa bardzo ważne własnoręczne listy do najwyższego kanclerza, z których jeden opiewał o szkołach dla ludu a drugi o gymnazyach. Ale te listy niedotykały jak zwykle tylko powierzchownie przedmiotu, żądając szczególnego sprawozdania, lecz były aktem udzielnego rządu komunikującym wypracowane zupełnie przepisy do bezpośredniego zastosowania. Własnoręczne pismo o gymnazyach wyszło 21. maja 1804 i stanowiło aż do najnowszych czasów podstawę naszych urządzeń gymnazyalnych. Ale owe rozporządzenie równie jak i projekt z r. 1849. niebudowały nowych gmachów na gruzach dawniejszych, obadwa postanawiały i zaprowadzały zmia-

ny na tem co istniało, tak jak w ogóle wszystkie instytucye ludzkie, nawet najmędrsze od czasu do czasu potrzebują odnowienia."

Owoż ten list własnoręczny zaprowadził osobnych nauczycieli dla każdego przedmiotu, poruczając karność i nadzór nad gymnazyum szczególnie jednemu, tak jak to znowu zaprowadzono w roku 1849. Uczyniono to, aby niezaniedbywano żadnego przedmiotu naukowego, uznanego potrzebnym, i aby się każdy nauczyciel w swoim zawodzie naukowym mógł ilemożności wydoskonalić. Kilka lat potém powstały wątpliwości przeciw temu podziałowi przedmiotów między nauczycieli osobnych. Wspomniany piar Innocenty Lang oświadczył się wprawdzie w doskonałéj i bardzo głębokiéj dysertacyi za zatrzymaniem nauczycieli wydziałowych, wiele poważnych głosów z Wiednia i z prowincyi wyłożyło korzyści nauczyciela wydziałowego; jednak przeważyło wtedy przeciwne zdanie, a cesarskie postanowienie z dnia 28. sierpnia 1818 znoszące nauczycieli wydziałowych, położyło koniec wszystkim wątpliwościom.

Doświadczenie lat od 1819 do 1849 wykryło znowu wszystkie wady systemu nauczycieli klas; mądrość uliczna ma na to trafną przypowieść: *„Ex omnibus aliquid, ex toto nihil.“* Tylko ten co sam rzecz jaką gruntownie rozumie, może ją drugich nauczyć, czem głębiéj, czem lepiéj zna swoje rzeczy, tem łacniéj jest w stanie, być jasnym i łatwo zrozumiałym. Jeżeli jeden nauczyciel w klasie wszystkie przedmioty wykłada, to jednemu da przewagę a inne zaniedba, częścią ponieważ nic innego nieumie, częścią z słabości natury ludzkiéj, ponieważ jednemu ulubionemu przedmiotowi resztę poświęca. Jednakże z drugiéj strony zaprzeczyć niemożna, że czem niższą jest klasa gymnazyalna, tem przeważniéjszym być powinien żywioł właściwie wychowawczy w czynności nauczyciela gymnazyalnego, i że nad tym właśnie żywiołem lepiéj czuwa mniejsza liczba a nawet jeden, aniżeli kilku albo wielu. W niższem gymnazyum używa się przeto jak najmniéj nauczycieli, a właściwy system nauczycieli wydziałowych zaczyna się dopiéro w wyższem gymnazyum. W tém atoli zastosowaniu niejest system nauczycieli wydziałowych żadną nowością ani też naśladowaniem północnych wzorów, ale czemś dawnem i krajowem.

IV.

Wielką jest także skarga na obarczenie młodzieży. Jeżeli ta skarga spowodowana jest nowym planem gymnazyalnym, to właśnie jak to niestety często się dziać zwykło, osiągnięto przeciwny skutek. Rząd bowiem zmierzał reformą gymnazyalną głównie do polepszenia metody. Ta powinna właśnie ułatwiać naukę nie zaś obarczać ucznia. Dotychczas pozostawiali nauczyciele właściwe uczenie się domowéj pilności uczniów, lub też tak zwanym korepetycyom; godzina zaś zeszła na prelegowaniu z jednéj a recytowaniu z drugiéj strony. Teraz mają inaczéj pojmować i wypełniać swoje powołanie. Słowa które zawiera plan gymnazyalny o tym nader ważnym punkcie, są nietylko dla nauczycieli, którzy je ciągle powinni mieć przed oczyma, ale i dla publiczności, któréj jak się zdaje, zaledwie są znane, tak zajmujące, że je tu w całości przytaczamy. „Jest zasadą,“ powiada projekt organizacyi gymnazyów, „azeby w pojedyńczych wydziałach to co uczeń nabywa, mierzyć ani według ilości nauk pobieranych, ani według pewności że je posiada, ale wyłącznie według tego przekonania, że uczeń przejął istoty rzeczy sam swoją dzielnością, bo tu dopiéro uczeń umie rzecz swoją, tam zaś tylko wie o niéj. Nie to co uczeń wie, lecz to co umié, posłuży mu za szkołą; a myśl wprawna, i popęd własnym siłom nadany podżegać nie ustaną chęci do nauk dalszych, nawet i wtedy, gdy już szkoła nalegać nie będzie. Dlatego nie w tém cały obowiązek nauczyciela by stręczył wiadomości dla pamięci i rozwijał pochopną bierność do nauk, lecz głównie w tem by oraz rozegrzał dzielność umysłu ucznia ku samodzielnemu przeżuciu i rozwinieniu umiejętności.

Jakie następstwa wynikają z téj ogólnéj zasady dla pojedyńczych przedmiotów naukowych, to okaże się łatwo z danéj ku temu instrukcyi.

„W ogóle wynika z tego przedewszystkiem, że nauka, któraby wyłącznie albo tylko przewaznie była tylko prelekcyą naukową, mniéj więcéj na sposób jak bywa po uniwersytetach, wcale nieodpowiada stanowisku gymnazyów. Właśnie przeciwnie wymaga to stanowisko, aby uczniom pozostawiono jak najmniéj czasu do biernego tylko przysłuchywania się, bowiem każdéj chwili przejść może w nieuwagę i roztargnienie, a przyczem nauczyciel za późno doświadcza, jak często mowę jego źle zrozumiano, jak w ciągu wykładu pod pobyt ucznia zbywało na owem życiu i owym zapale, który w tym wieku tylko tam się objawia, gdzie nauka nieustannie zatrudnia tak uczniów jak i nauczyciela.“

„Głównem zadaniem samych lekcyi powinno być, aby uczniowie własną czynnością nabywali wiadomości. To jednak wcale niepowinno przynosić uszczerbku pilności w domu i wypracowaniu zadań, owszem zdrowa nauka szkolna wymaga, aby szkoła wpływ swój na ucznia wywierała po za czas godzin naukowych, i na każdą następującą godzinę w szkole powinien uczeń zawsze przynieść pewną, choćby najmniejszą robotę. Lecz wprzód w samych godzinach naukowych i zapomocą tych godzin nauczyć się powinien uczeń pracować, jeźli ma być w domu zdolen bez pomocy nauczyciela coś zrobić. Głównie to tyczy się najniższych stopni naukowych, tu bowiem głównem jest zadaniem wzbudzić taką uwagę w uczniach, aby przedmiot naukowy co do głównéj treści w czasie godziny był zupełnie pojęty, a praca domowa ma tylko wykończyć utwierdzenie tego w pamięci, czego się nauczono w szkole. Z posuwaniem się na wyższe stopnie naukowe nabywa domowa czynność uczniów rzeczywiście niezawiślejszego znaczenia; ale na cały czas szkolny od najniższéj klasy aż do najwyższéj główną rzeczą szkoły jest, aby się uczeń w godzinach naukowych nauczył wszystkiego, czego do swoich własnych domowych prac potrzebuje.“

„Po domu rodzicielskim powinna się szkoła spodziewać i domagać tylko tyle pomocy, aby ucznia w domu nakłaniano do dobrego sprawowania się, do posłuszeństwa i pilności, ale niepowinna szkoła wymagać pomocy w pracach uczniów, chyba że który szczególnéj przerwy doznał w naukach. Tam gdzie szkoła potrzebuje pomocy w nauce, oprócz godzin naukowych, aby osiągnąć potrzebny skutek, bądź przez takzwane korepetycye, bądź przez lekcye nauczyciela prywatnego i t. p., tam uważać to nalezy za pewny znak, że szkoła niedopełniła dostatecznie swego własnego obowiązku nauki.“

Stanęliśmy tu w miejscu, gdzie najlepsze chęci, najlepsze ustawy nic niezdziałają, jeżeli niema mężów rozumnych, gorliwych, z szczérą chęcią gotowych do ofiar, którzyby te ustawy wykonywali. Niestety wyznać musimy, że niewszędzie znajdują się ci mężowie, że nierozum, a nawet może zła wola, spacza i przekrzywia rozporządzenia ministerstwa. Ale wiemy także że ministeryum wszędzie i zawsze wszelkiemi siłami naucza, napomina, napędza i na prawdziwą drogę naprowadza; wiemy że gdzie uczniowie zbyt są obciążeni, tam się to dzieje wbrew zamiarom i ogólnym jak i szczególnym rozporządzeniom ministerstwa; wiemy także że ministeryum nieomieszka wymierzyć sprawiedliwość za przewinienie i złą wolę. Ale też równie pewną jest rzeczą, że niemałą jest liczba nauczycieli, którzy w dobrem zrozumieniu i z prawdziwą przychylnością uznają i popierają zamiary rządu i tym sposobem najlepsze osiągają skutki.

D. c. n.

Libusza. R. 1361.

Nos **Kazimir**us dei gr(ati)a Rex Polonie, tenore p(raese)nci(u)m notum facim(us), quib(us) expedit vniu(er)sis | tam p(raese)ntib(us) qua(m) futu(r)is, Q(uo)d conside(r)ata p(ro)bitate Hynconis Scolteti n(ost)ri de **Lubussza.** p(ro)pe, | Ciui(ta)tem Beycz sibi defectum que(m) h(abe)t p(ro)pt(er) careneiam Molendini, supplere vole(n)tes, ... in fluuio | d(i)c(t)o Roppa, iux(ta) ip(s)am villam **Lubussza,** vbicu(n)q(ue) (con)uenencius videbit(ur) expedire, capiendo d(i)c(tu)m | fluui(u)m Roppa, litore ab ut(r)oq(ue), Molendinum de nouo (con)struendi, cum q(uan)tocu(m)q(ue) Rotis poter(i)t, plenam | et om(n)imodam potestatem, concedim(us) de n(ostr)a gr(ati)a sp(eci)ali, d(i)c-

*My **Kazimirz** z Bożej łaski król Polski oznajmujemy osnową niniejszego wszem, komu się to przyda, tak obecnym jako i potomnym: iż rozpoznawszy uczciwość Hynka Wybrańca Naszego z **Lubuszy**[1]) blizko miasta Biecza, a chcąc mu przeto wynagrodzić niedostatek, który dla braku młyna ponosi......[2]), udzielamy onemu ze szczególniejszéj łaski Naszej zupełną i wszelką moc do odbudowania nanowo młyna na rzece zwanej Ropa pod samą wsią **Lubusza** gdziekolwiekby mu się stosowniej wystawić zdawało po obu brzegach pomienionej rzeki Ropy o tylu o ilu będzie mógł kołach, przydając mu przerzeczony młyn dla wybranictwa jego, dla*

(tu)m Molendinum, eid(e)m sue Scoltecie | sibi et suis posteris pro sua meliorac(i)one adiu(n)gentes p(er)petuis te(m)porib(us) tenendum, h(abe)ndum, possiden|dum, vende(n)dum, donand(u)m, co(m)mutand(u)m, et p(ro) sua suor(um)q(ue) posteror(um) volu(n)tate qu(omod)ol(ibet) (con)u(er)tendum | cont(ra)d(i)c(ti)one i(m)pedime(n)to cui(us)libet penitus non obstante. Jn Cui(us) rei testimo(n)i(u)m sig(i)ll(u)m n(ost)r(u)m p(raese)ntibus est appensum, Actum in **Beycz** in die b(ea)ti Stephani m(arti)ris et pontificis, Anno d(omi)ni **Mill(esim)o CCC. Sexagesimo primo,.**

niego samego i onegoż potomków ku polepszeniu z prawem wiecznego dzierzenia, mienia, posiadania, sprzedania, darowania, zamienienia tudzież według własnéj lub potomków woli w jakikolwiek sposób użytkowania, w czem niczyje zarzuty ani przeciwieństwa przeszkodą im bydź nie mają. Na świadectwo czego pieczęć Nasza u niniejszego zawieszona. Działo się w **Bieczu** *w dzień ś. Szczepana biskupa i męczennika roku Pańskiego* **Tysiącznego Trzechsetnego Sześćdziesiątego Pierwszego.**

Dokument, którego osnowę łacińską w wiernym odpisie tu zamieściliśmy, pisany na niewielkim z licowéj strony pobielanym kawałku pargaminu. Podpisu żadnego nie ma, tylko przeciągnięty przez rozerznięcie u spodu w zagiętce zrobione pasek pergaminowy świadczy, że akt ten niegdyś pieczęć królewska ztwierdzała. Na odwrotnéj stronie są znaki: ⅟ Nro. 20.

Lwów 14go grudnia 1851. W. F.

Przypiski.

1) Obacz Nr. 14 togo Dodatku z bicż. roku. 2) W tekscie łacińskim nieczytelne.

Postępy przemysłu.

Dwie rzeczy dziś osobliwie zmieniają postać stosunków materyalnych. Para i Gutta Percha z Kauczukiem. Przytaczamy dowody z korespondentów angielskich.

„Wydarzyła nam się sposobność przypatrzyć próbom pługów pędzonych parą, wynalazku piwowara p. James Usher. Model widziano już na wystawie londyńskiéj, ale użyteczność sprawdzono dopiero ostatnich dni listopada, na polach Bankholm koło Juverleith. Wynalazek polega najprzód w tém, że się przymocowuje ilość dowolna pługów do osi, z których każdy szeregiem orze; a powtóre na tém, że do kół obrotowych przymocowany jest drugi szereg pługów lub narzędzi kopnych innego rodzaju, które z obrotem kół wciskając się w ziemię rodzą opór potrzebny do popędu maszyny, zupełnie na sposób kół przy statkach parowych, co obrotem swoim pchają wstecz wodę, popędzają tem samem statek naprzód. Opór ten przy pługu w tem jest dogodniejszy że snadniéj da się rozwinąć większa siła, bo opór o ziemię jest mocniejszy niźli o wodę.

Lokomotyw którym to doświadczenie robiono, był o sile dziesięciu koni, i chociaż miał napiętych tylko cztéry pługi, łatwo dawało się zastosować sześć, ośm, nawet i dziesięć, nie potrzebując bynajmniéj pomnażać siły. Rozumie się że siłę można podwyższać według upodobania, i pługów zatem tyle zestawiać ile szerokość pola wymaga; ale jak się zdaje, najstosowniejsza wielkość maszyny zostanie ta, jaką ma maszyna teraz.

Pługi zagłębiały się w ziemię 9—10 cali, nieco więc głębiéj niż tutejsze końskie, a rola gliniasta zamiast pologu w skiby, wyglądała jak grządka sprawiona. Pole było wzgórkowate, lecz pług ten z łatwością popędzi pod wysokość 15 do 100 stóp, dlatego teraz w Anglii nie będzie nieuprawnego pola.

Co do pospiechu z jakim pójdzie robota, jeszcze trudno było osądzić dokładnie, zawsze jednak przewyższy dwakroć pociąg pługa zwyczajnego; zato na oszczędności sił roboczych zysk niezawodny; bo już to, że za jednym powłokiem sześć pługów idzie, a tylko dwóch ludzi do tego potrzeba, okazuje że parowy pług jeden tyle czyni, co 12 pługów zwyczajnych z 12 ludźmi przynajmniéj.

Koszta sprawienia takiego pługa wypadną na 2600-3200 talarów; ale z upowszechnieniem się spadnie cena jak spadła przy młocarniach.

W ciągu dalszéj próby przypinano także za pługiem i bronę; łatwo więc będzie można od razu przysposabiać i siewnik, a może i drugą bronę albo jaki inny narzęd gospodarski, tak, że w końcu za jednym pociągiem i całą pracę gospodarską da się uskutecznić.

Zebrawszy to wszystko czego Anglicy parą w gospodarstwie dokazali, znajdziemy że dziś tam wszystkie prace gospodarskie pod jéj popadły władzę. U p. Kennedy w Myremill pompy parne pędzą przez żelazne rury roztworzony nawóz na pola. Jeźli gdzie trzeba łan pognoić, rolnik otwiera klapę, przyprawia węża z gutta perchy, a para wydyma jak z sikawki pognój na całe pole. Więc para gnoi. Za nią idzie pług parowy co orze, bronuje, sieje. Dościgłe zboże żnie amerykańska żniwiarka, jedna jeszcze bez pary; zato użęte zboże wymłaca młócarnia parowa, i zaraz żnie słomę na sieczkę. Ztąd zbyteczna para idzie na obrok, zwilża i pulchni karm dla bydła, a i na tem jeszcze nie koniec. Para pompuje mu wodę dla bydła po stajniach i do potrzeb domowych, myje schody, po cegielniach wyciska cegły, kopie torf, winduje wory ładowne, zgoła dziś para jedyny najemnik gospodarza angielskiego.

Obok pary, prawie nie do uwierzenia jak dalece postąpiły wyroby materyałów elastycznych. Gutta percha i Kauczuk spięły prawie wszystkie potrzeby i wygody domowe. Czółna i baty z Gutta perchy, to już spowszedniały, pudełka na kapelusze i dzieci nie bawią, ale takiego pudełka na kapelusz, co się za jednym pociągiem zamienia w czółno chronne w czasie burzy morskiéj i co człowieka na falach unosi, takiego jeszcze nie było. A to teraz p. Walker w Londynie wystawił. Wanny z gumy elastyki co można zwinąć jak kartę i nieść pod pachą, ramy, tuby, przyramki, szczoteczki do zębów, wszystko to jeszcze ujdzie, ale żeby stawiać mosty na wielkich rzékach dla całéj armii, a zupełny przyrząd na jeden wóz zabrać, to rzecz godna zastanowienia.

Pontony takich mostów są właściwie wory powietrzem wydymane w potrzebie; stawiają się obok siebie, przewiązują sznurami i dają pomost doskonały, który zresztą dla lepszego bezpieczeństwa można deskami pokryć. — Wielkie namioty z kauczuku powleczone jedwabną materyą można dziś w torbie nosić; zresztą niema prawie przedmiotu do któregoby się materyał ten nie dał przysposobić. — U Malajów zamaszyste toporzyska do siekier, u Jndyan niezgrabne dzbanki, u p. J. Shaw wiatrówki z kauczuku, nie licząc tyle i tyle narzędzi chyrurgicznych świadczą jaka z nich przysługa. Największa jednak w wyrobach odzieży, tak, ze teraz człowiek cały jak z kauczuku wyglądać może. Kapelusze, czapki, kaftany, kamizelki, surduty, spodnie były na wystawie londyńskiéj, niestało jeszcze pończóch i butów z Gutta perchy.

Handel wieprzowiną.

Dla osobliwości podają dzienniki wiadomość, jak ogromny jest handel wieprzowiną w Cincinnati, stolicy państwa Ohio w stanach zjednoczonych. W roku 1850 zabito w Cincinnati 1.871.330 wieprzów, zaco też przezwano je „Porcopolis." Sposób bicia idzie wcale fabrycznie; spędzają wieprze na oborę, a rzeźnik z ostrym młotkiem wchodzi, i jednego po drugim ugadza w łeb i ścieli trupem. Drugi za nim ucina natychmiast głowę, a skoro krew upłynie, oparzają szczeć, trzebią jelita a schaby pakują do magazynów. Największa rzeźnica należy do niejakiego p. Duffield; zawiera 159 stóp wzdłuż, 92 stóp w głąb o trzech piątrach. W niéj znajdują się dwie kuchnie, każda o 4 kotłach na sto gallonów sadła topionego, prasa do wyciskania tłuszczu, i trzy aparaty chłodnicze o 300—500 gallonów, na górze wędlarnia, gdzie 400.000 funtów szynek naraz się wędzi. Kiedy rzeź nadchodzi, wtedy zwykle pięć razy ponawia się wędlenie, tak że z téj jednéj fabryki rocznie 2 miliony funtów wędliny na targ wychodzi. W Cincinnati liczono w roku 1850, trzydzieści dużych a 21 mniejszych olejni, które w ciągu roku wydały blisko jedenaście milionów funtów oleju, a z czego około dwie siódmych uzyskano stearynu. Po odcięciu szynek, rzucają tułub wieprzowy w kotły, i wystawiają na ciśnienie pary mocą 70 funtów na jeden cal kwadratowy tak że wszystko zamienia się w miękką masę. Tłuszcz pływający zbierają warzochami, a resztę przysposabiają na pognój pod rolę. Cincinnati dostarczyło w roku 1849 około trzy miliony funtów świec stearynowych.

Główny Redaktor **M. Srzeniawa Sartyni.** Z c.k. galic. Drukarni rządowéj.